

Konferencja I

Z Maryją w przyszłość

„Przyjdą nowe czasy, wymagające nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak kard. Hlond, tak i ja wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmienili.” Tak powiedział na łożu śmierci prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Był rok 1981. Od tamtego czasu wyrosło nowe pokolenie dzieci tej ziemi.

Miałeś rację, księżo Prymasie. Rzeczywiście, ludzie się zmienili... Niektórzy wręcz nie do poznania. Dlaczego? „Ano, przyszło nowe”. Ale przecież po śladach starego. Bo drzewo bez korzeni nie wydaje owoców. A „naród, który traci pamięć – życie traci”. Tak mówił św. Jan Paweł II, duchowy spadkobierca prymasowskiego dziedzictwa wiary i miłości ojczyzny. Dlatego potrzeba naszej modlitwy i naszego Boga, i człowieka ukochania. I uczenia się miłości. Najlepiej od tych, którzy wydoskonali się w miłości. Od tych, którzy życia nie zmarnowali, nie przegrali. A taki był Jezus, taka była Maryja, tacy są święci. Tacy są nasi narodowi bohaterowie. Uczmy się więc od nich.

Chcemy w ciągu tych dziewięciu dni naszego pielgrzymowania kroczyć ku Maryi szlakiem wytyczonym nam przez wielkich ludzi Kościoła. Nasze rozważania rozpoczną od zaczerpnięcia z mądrości niezłomnego pasterza Kościoła w Polsce, który przeprowadził nasz naród przez „czerwone morze komunizmu”, sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Jego nauka będzie nas prowadzić ku kontemplacji piękna Maryi, pokornej Służebnicy Pańskiej i Oblubienicy Ducha Świętego. Kończyć natomiast nasze rozważania będą słowa jednego z trzech ostatnich papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI lub Franciszka. Chcemy przez tę swoistą klamrę zwrócić uwagę na nierozwalny związek między naszym Kościołem i naszą ojczyzną a Kościołem powszechnym, a zatem Trójjedynym Bogiem i Jego Matką. Takie są bowiem nasze – naszej ojczyzny i Europy – korzenie. Chrystusowe korzenie.

W naszych rozważaniach przejdziemy z Maryją od momentu zwiastowania Jej przez Bożego posłańca, że stanie się Matką Syna Bożego, przez radosny czas wcielenia i Bożego Narodzenia, cud na weselu w Kanie. Staniemy z Maryją pod krzyżem Jezusa oraz przy Jego pustym grobie. Będziemy z Nią

w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy. Uczyc będziemy się od Maryi wiary i postawy przyjęcia Słowa Bożego; spojrzymy na Maryję jako na najdoskonalszy wzór kobiety i matki. Zastanowimy się także nad faktem, że Maryja jest nie tylko Matką każdego z nas, ale i całego Kościoła.

Patrzmy na Maryję, ku której pielgrzymujemy. Nasza pobożność maryjna, nasza cześć do Matki i Królowej, rozpięta jest szczególnie pomiędzy dwoma fragmentami Ewangelii. Oba, nieprzypadkowo, są z Ewangelii według św. Jana. Pierwszy to Kana Galilejska (J 2,1-11), gdzie Jezus dokonuje pierwszego znaku – przemiany wody w wino na weselu („i była tam Maryja”). Ta Ewangelia jest najczęściej odczytywana na Jasnej Górze, w domu i sanktuarium naszej Matki i Królowej, przy Jej Sercu. Drugi fragment (J 19,25-27) to ten, który słyszymy w uroczystość głównej Patronki Polski – NMP Królowej Polski – 3 maja.

Maryja w Kanie Galilejskiej wykazała niezwykłą inteligencję. Nie chodzi tylko o spostrzegawczość. Szczególna inteligencja Maryi wyraża się w czym innym. „Inteligentny” pochodzi od łacińskiego słowa *intelligere, intus-legere*, tzn. czytać w głębi. Właśnie taką inteligencję miała Maryja, taką miał św. Jan Paweł II i każdy święty. A precyzyjniej mówiąc: taką inteligencją się posługiwali. Bo taką zdolność czytania w głębi otrzymuje każdy ochrzczony. Takim „inteligentem” jest każdy, kto się modli, kto przyjmuje sakramenty, w których Bóg daje nam tę łaskę.

Tymczasem patrzmy na Maryję i widzimy Boże obdarowanie. Widzimy, że była „pełna łaski” (por. Łk 1,28) i podejmowała takie decyzje, które owocowały dobrem. Właśnie ten rodzaj Bożej inteligencji, czyli „czytania w głębi”, kazał Jej zwrócić się z prośbą do Jezusa: „Nie mają już wina” (J 2,3). Człowiek o bardzo wysokim ilorazie inteligencji i jeszcze większym poziomie pychy nie będzie prosić. Ale człowiek „czytający w głębi”, patrzący głębiej na siebie i na Boga wie, że prośba nie poniża jego godności. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (Jk 4,6).

Kim jest człowiek pokorny? To ktoś, kto większą pewność pokłada w Bogu, a nie w sobie samym czy w innym człowieku. To ktoś, kto nie boi się przyznać, że jest zależny od Boga. Jest tylko jeden rodzaj zależności, który nie uzależnia, czyli nie odbiera nam wolności, ale wręcz ją poszerza. To właśnie zależność od Boga. Ta zależność chroni nas od wszystkich uzależnień. Wszystkie inne zależności mogą zakończyć się zniewoleniem. Dlaczego właśnie za-

leżność od Boga czyni nas bardziej niezależnymi, czyli wolnymi? Ponieważ Bogu zależy na nas bardziej niż nam samym.

Ale zauważmy, jak Maryja prosi Jezusa. Ona Go tylko informuje, jakie są potrzeby nowożeńców. Zachowuje się jak ktoś, kto jest pewien, że zostanie wysłuchany. Nic dziwnego, była Matką Jezusa! Ale czy tylko dlatego? Jezus powiedział: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Maryja jako pierwsza mówi przy zwiastowaniu: „Niech Mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1,38). Ona żyje duchem posłuszeństwa i gotowości pełnienia woli Bożej. Ona nie wie, co zrobi Jezus i jak to zrobi. Ale jest pewna, że lepiej niż po Bożemu być nie może. Masz taką pewność? Zawsze? Jak myślisz, skąd biorą się nasze lęki, nasza niepewność? Właśnie z braku tej pewności, że po Bożemu, według Jego woli, jest najlepiej. Już lepiej być nie może niż po Twojemu, mój Boże!

Niezwykle ważna w naszym życiu jest modlitwa. Potrzeba do niej tylko jednego: wiary. Tylko wierzący się modlą. Proś jak apostołowie: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Wskaż mi drogę modlitwy na ten trudny czas, jaki przeżywam: cierpienie, zapracowanie... Jest tylko jedna grupa ludzi, z którymi Pan Bóg ma trudności, by się dogadać – to ci, którzy nie chcą z Nim rozmawiać! Bo kiedy szukasz, kiedy pragniesz, kiedy o to prosisz, kiedy naprawdę ci na tym zależy, Bóg znajdzie sposób dla ciebie. Skorzystaj tylko z inteligencji, czyli odczytaj to głębiej. Z poziomu miłości, a nie smutnego obowiązku.

Gdy dzieje się coś złego, wierzący mówią: „Bóg tak chciał! Taka była wola Boża!”. A gdy coś dobrego, ci sami wierzący jakże często podsumowują: „Miałem szczęście!”. Czyli całe zło to wola Boża. A całe dobro to nie wiadomo skąd. I tak obrzydziliśmy sobie wolę Bożą i zrobiliśmy z niej straszak! Tymczasem nic piękniejszego niż wola Boża, nic szczęśliwszego nie może nas spotkać. „To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była [...] pełna” (J 15,11); „Ja przyszedłem na to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10). Potrzeba inteligentnego odczytania, a nie powierzchownego wyrokowania wydarzeń, faktów, aby dobrze odczytać wolę Bożą. Bo to nie jest zwycięstwo lub przegrana w jednej bitwie, ale to los całej wojny. Nie rozliczajmy Boga z każdej kropki, dopóki nie doczytamy zdania do końca.

Pragniemy w naszej wędrówce ku Maryi, naszej Matce, prosić Ją, aby spojrzała na nas z miłością i powiedziała nam tak, jak powiedziała sługom na weselu w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie” (J 2,5).

Maryjo, Ty masz inteligentne serce, czyli jesteś zasłuchana w Boga. Zachowujesz w sercu wszystko, co dotyczy Jezusa, i rozważasz, czyli czytasz w głębi. Uproś nam u Ducha Świętego inteligencję, byśmy każdą decyzją byli tak jak Ty, blisko Jezusa. Maryjo, Matko dobrej przemiany! Prowadź nas drogą nawrócenia, czyli codziennego powracania do Boga wszystkim drogami, którymi On prowadzi nas do siebie.

Czy chętnie przyznaję się do tego, że jestem dzieckiem Maryi? W czym jestem do Niej podobny? Teraz, w tej chwili, już dziś? Co takiego mam po świętej Matce? Co tak bardzo maryjnego jest w moich oczach, w moich słowach, w moim myśleniu, w moim stylu życia i modlitwy? Czy moje życie, tak jak Jej życie, wyrasta z modlitwy? Czy wyrasta z codziennego spotkania z Nieskończonym? Jaki mam plan życia? Czego pragnę, za czym tęsknię? Co chciałbym osiągnąć?

„I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”(J 19,27). Teraz czas na decyzję. Twoją i moją. Bo wiara, miłość to nie są uczucia – to decyzje, które podejmujemy tu i teraz. To decyzje, które są odpowiedzią na łaskę wiary, czyli na dar, jaki otrzymujemy od Boga. Wiara jest łaską w dialogu. Bóg daje i czeka na to, co z tym z zrobimy. Inaczej dar, jak ziarno, nie wyda owocu. Maryja uczy nas, zwłaszcza pod krzyżem, że Bóg zawsze więcej daje, niż wymaga. Z Nim nie jesteśmy bezradni nawet pod krzyżem. Jak Maryja.

Tylko głęboka modlitwa jest pokarmem głębokiego życia. I tylko głębokie życie wydaje owoce pachnące wiecznością. Tak było w życiu Maryi. Tak było w życiu kard. Stefana Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II. Tak może być w moim i Twoim życiu. Jeśli otworzę się na działanie Ducha Świętego i powiem Bogu „tak”.

Jak św. Jan Paweł II w Kalwarii Zebrzydowskiej chcemy się modlić: „Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud, który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu. Wejrzyj na ten naród, który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości. Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy, wypraszaaj to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują”.